

Jakub Wolak: Lekcja samodzielności. Recenzja „Dysputy o dziele” Ivana Dimitrijevia

Co innego będziemy uważać za politykę, a co innego za antypolitykę – co innego za kulturę, a co innego za antykulturę – inaczej będziemy też myśleć o prawdzie i dobru. Miejsce wyjątkowe – wyszczególnione jako źródło prawa i norm – nie będzie już okupowane przez masową pseudopolitykę, ale przez elitarną i niszową filozofię, nie przez sloganową mobilizację, ale przez rozmowę między przyjaciółmi – pisze Jakub Wolak w recenzji książki „Dysputa o dziele” Ivana Dimitrijevia

Każdy wie, że politycy – nawet ci, którzy zajmują najpoważniejsze stanowiska i ci, na których oddajemy swój głos – kłamią. Kłamią, bo prowadzą agitację, bo muszą obsługiwać pragnienia różnych grup wyborców, kłamią, bo dywersyfikują swój przekaz, bo pewnych rzeczy nie mogą powiedzieć wprost – wszystko jedno. Reguły, które obowiązują w sferze, jaką umownie określamy polityką, są jawnie odmiennie od tych, które panują w codziennym życiu zwykłych zjadaczy chleba – w rodzinie, w miłości, w pracy, szkole czy na uczelni. Polityka jest więc „czymś innym”, przestrzenią wyjątkową, która rządzi się innymi prawami, zarazem generując wiążące nas wszystkich prawa.

To proste doświadczenie, powszechne co najmniej od drugiej połowy minionego wieku, nie pozostało bez wpływu na filozofię. Jego przejawem jest choćby wielkie zainteresowanie koncepcją szlachetnego kłamstwa, sporem Sokratesa z sofistami oraz intencjami

przyświecającymi autorowi, który pozostawił nam literackie świadectwo tych debat – Platonowi. Zainteresowanie, które – pomimo ogromnej ilości cennej literatury, jaką zaowocowało – zaskutkowało także powstaniem licznych klisz, z których najsłynniejsza pochodzi od Karla Poppera, a inną zwykło się łączyć, niekoniecznie słusznie, z nazwiskiem Leo Straussa. Ten powszechny ruch myśli będący udziałem umysłów zarówno wybitnych, jak i poślednich – anachroniczne rzutowanie na zamierzchłe epoki współczesnych nam pojęć – skutkuje „modernizacją” autorów dawnych. I tak oto Platon okazuje się „totalitarystą” albo „konserwatystą”, a Arystoteles „rasistą” czy „seksistą”. Teksty klasyczne stają się dla nas nieme – jedyne, co jesteśmy w stanie w nich dostrzec, to odbicia naszych własnych myśli i pojęć.

Dobre korzystanie z dziedzictwa myśli klasycznej wymaga uniknięcia zarówno zarysowanego wyżej nieporozumienia, jak i prostego odtwórstwa – powtarzania klasyków bez umiejętności przekładu ich mądrości na język dnia codziennego, język zwykłej rozmowy. Świadectwem tej rzadkiej umiejętności jest książka o niepozornym i niedzisiejszym tytule: *Dysputa o dziele*. Jej autor, Ivan Dimitrijević, umie zręcznie przemieszczać się między dwoma bardzo odległymi sferami – publiką zasiadającą w sali wykładowej albo kawiarni i tekstem napisanym w obcym, martwym języku, zdającym sprawę z rozmów toczonych przed dwudziestoma czterema wiekami.

Dysputa o dziele nie jest jednak książką o Starożytnych Grekach, a jej autor nie jest historykiem filozofii (choć posługuje się metodami historycznymi). Jest filozofem polityki – kimś, kto pragnie mówić o polityce, nie posługując się kłamstwem i nie powtarzając kłamstw cudzych (co nagminnie zdarza się intelektualistom – również ludziom

szlachetnym – angażującym się w rozpalające masy dyskursy, których nie są wcale twórcami i nad którymi nie mogą nigdy panować). Dzieło, o którym traktuje *Dysputa*, to kategoria antropologii filozoficznej – przedmiot najbardziej ludzkiego pytania, pytania, którym nie może być trapiąca żadna inna istota: „co robić (i po co)?”. Odpowiedź na pytanie o naturę ludzkiego działania określa kształt ludzkiej wspólnoty – politykę, czyli to, jak ustanawiane jest polis, miasto (lub, jak chcą niektórzy tłumacze – których Dimitrijević wymownie pomija – państwo).

Odpowiedzi, jakie odczytuje w swojej dyspucie Dimitrijević, pochodzą od Arystotelesa, Hobbesa i Agambena. Autor pozwala każdemu z nich przemówić własnym głosem dzięki wykorzystaniu dorobku historyków pojęć, znanego u nas przede wszystkim z tekstów Reinharta Kosellecka. W skromnym wywodzie metodologicznym, jaki znajdujemy w *Dyspucie*, napotykamy jednak plejadę nazwisk nieobecnych dotychczas w polskiej humanistyce – takich jak Alessandro Biral, Giuseppe Duso czy Sandro Chignola – przedstawionych czytelnikowi jako włoska szkoła historii pojęć. Od Kosellecka i szkoły bielefeldzkiej różni ich przede wszystkim „retrodatacja czasu siodła (*Sattelzeit*)”. Źródła nowoczesności, inaczej niż ich niemieccy krewniacy, upatrują nie w ruchach masowych późnego XVIII wieku, ale w XVII-wiecznych doktrynach prawa naturalnego i umowy społecznej. W *Dyspucie* moment ten reprezentuje Hobbes, toczący za pośrednictwem autora dyskusję z Arystotelesem i Agambenem. Dimitrijević pokazuje w ten sposób trzy momenty rozwoju jednej konstelacji pojęć, które twórczo oddaje jako dzieło (*ergon*), dzielność (*arete*) i działanie (*praxis*), a wraz z nimi – trzy sposoby rozumienia tego, czym jest polityka i jak ma się ona do szczęścia.

Dzieło, które spełnia *Dysputa* – to, jak oddziałuje ona na pragnącego w niej uczestniczyć czytelnika – jest, jak sądzę, przede wszystkim dziełem wyzwolenia. Banałem jest stwierdzić, że pojęcia, którymi myślimy, są historycznie uwarunkowane. Sztuką: pokazać, w jaki sposób ulegały one przemianom na przestrzeni dziejów, wskazać ich filiacje i przekształcenia. Kiedy, podążając za Dimtrijeviciem, uświadamiamy sobie skalę, ale również charakter różnic dzielących obowiązujące dzisiaj pojęcie polityki od jego starożytnego znaczenia, zdobywamy rzeczywistą zdolność myślenia o innej polityce – wychodzimy poza ryzy, w jakich trzyma nas powszechnie reprodukowany dziś język – i zostawiamy za sobą naszą dawną niemoc, odzyskując władzę nad myślą i mową: samodzielność.

Otrzymujemy więc – jeżeli tylko dotrzemy tempa *Dyspucie* – unikalną możliwość rozważenia języka, w jakim myślimy. Jeżeli na serio z niej skorzystamy i odrzucimy masowo reprodukowany dyskurs, musimy wyłączyć się z jednej wspólnoty języka, a wejść do drugiej. Co innego będziemy bowiem uważać za politykę, a co innego za antypolitykę – co innego za kulturę, a co innego za antykulturę – inaczej będziemy też myśleć o prawdzie i dobru. Miejsce wyjątkowe – wyszczególnione jako źródło prawa i norm – nie będzie już okupowane przez masową pseudopolitykę, ale przez elitarną i niszową filozofię, nie przez sloganową mobilizację, ale przez rozmowę między przyjaciółmi.

Wybór, jakiego możemy dokonać, słuchając słów Arystotelesa, Hobbesa i Agambena, jest więc rzeczywistym wyborem – znacznie bardziej wolnym i naszym własnym niż ten, do którego jako obywatele (którymi jesteśmy z przymusu) zostajemy wezwani przez obwieszczenia wyborcze. Niezależnie od tego, co zrobimy – którą pigułkę połkniemy – nie znajdziemy się jednak w innej, lepszej rzeczywistości. Dimitrijević

nie jest kimś, kto obiecuje nam wyprowadzenie z paszczy Lewiatana. Uczy jedynie dobrze myśleć – a dobre myślenie, przyswojone i przeżyte, po przekroczeniu pewnego progu zmienia to, kim jesteśmy, i to, jak odbieramy rzeczywistość.

Nie chodzi także o odsłonięcie przed nami niedostępnych, idealizowanych źródeł, których poznanie miałyby być udziałem nielicznych arystokratów ducha skrywających się przed wstrętną tłuszcza, *hoi polloi*. Polityka jest ostatecznie, jak uczy Arystoteles, czymś całkowicie naturalnym, przyrodzonym człowiekowi, określającym jego istotę działaniem. Elitaryzm, z jakim wiąże się udział w Dyspucie, ma wyłącznie charakter obiektywny. O ile bowiem nieoczywistość współczesnego pojęcia polityki – i sfery, którą nim oznaczamy – jest czymś odczuwanym powszechnie (czujemy, że jest to coś nienaturalnego, coś sztucznego), o tyle podjęcie próby zrozumienia, dlaczego tak jest, wymaga odpowiednio szerokich zasobów językowych, także tych, których nabycie jest niebywale trudne i czasochłonne. Krótko mówiąc, *Dysputa* jest dziełem wymagającym, ale – przy odpowiednim przygotowaniu – zdolnym wiele zdziałać w umyśle tego, kto je przyjmuje.

Lektura tej książki jest trudna, ale potrzebna. Pisząc ją, Ivan Dimitrijević, filozof, którego możecie spotkać w Warszawie, w Białej Willi, nawiązuje do dwóch ważnych gestów, wyznaczających kierunek myśli. Pierwszy z nich to Sokratejskie wezwanie do samopoznania – wezwanie, które wzywa do obnażenia wszystkiego, co może przesłaniać prawdę o nas samych, odpowiedź na pytanie, czy jesteśmy tak dobrzy i sprawiedliwi, jak się sobie zdajemy. Za sprawą metody przyjętej przez autora *Dysputy* samopoznanie przybiera kształt historyczny – dokonuje się przez odsłanianie kolejnych warstw dawnych

resemantyzacji, czyli przemian pojęć określających nasze myślenie. Drugi z nich to słynny gest Alexandre'a Kojève'a z maja 1968 roku. Zapytany przez zrewoltowanych paryskich studentów, co mają robić, na to najbardziej polityczne i najbardziej ludzkie pytanie Kojève miał odpowiedzieć: „uczcie się greki!”.

Jakub Wolak

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WM